

KONFRONTACJE

*wywiad z
uczniami z 4 HL
fenomen skoków
narciarskich*

**kochamy
ławka spotting**

SPIS TREŚCI

02.



03.



04.



06.



07.

- > 01. Od Redakcji /s.2
- > 02. W atmosferze noworocznych postanowień, czyli jak w 2022 faktycznie je spełnić z Notion. /s.3
- > 03. Intercontinental Ławka Spotting /s.6
- > 04. Jak (nie)rozmawiać przy świątecznym stole /s.9
- > 05. Kolumna poezji zebranych /s. 11
- > 06. Wywiad z uczniami z czterema rozszerzeniami na IB /s.12
- > 07. Fenomen Skoków narciarskich /s.18
- > 08. Masowa produkcja filmów świątecznych /s.21

czasopismo
IX Liceum Ogólnokształcącego
im. Tadeusza Nowakowskiego
z Oddziałami Dwujęzycznymi
IB World School 2988



OD REDAKCJI

Kochani czytelnicy,

dziękujemy Wam za kolejny rok spędzony razem. Nie ukrywam, że w naszej redakcji był to czas dużych zmian, począwszy od obsadzenia nowego redaktora naczelnego poprzez zmianę całego "image'u" naszej gazetki. Mimo to wierzę, że cały czas rozwijamy się w dobrym kierunku. Tu też chcę podziękować Wam - naszym czytelnikom za wspieranie nas dotąd w tej drodze. Najszersze podziękowania składałam też całemu gronu redakcyjnemu za Waszą ciężką pracę i wspieranie jej owoce, pani Ewie Żukowskiej-Ciecierskiej za wsparcie oraz sprawowanie nad nami pieczy, a także poprzedniej redaktor naczelnej, pod której patronatem wypuściliśmy większość numerów w roku 2021.

Z okazji nadchodzącego wielkimi krokami Bożego Narodzenia w imieniu całej redakcji życzę Wam spokojnych, zdrowych, radosnych Świąt. A idąc w stronę Nowego Roku - chcemy życzyć Wam, naszym cudownym czytelnikom, spełnienia marzeń (tych małych i dużych), uśmiechu na twarzy, wielu okazji do stworzenia wspólnych wspomnień, dużo śmiechu (takiego, od którego aż boli brzuch i policzki), dobroci w każdej postaci oraz odwagi, by sięgać po to, co Wasze.

Dziękujemy, że byliście z nami i życzymy wesołych Świąt!

Redaktor naczelna konFRONTacje

as

▼ 2021/2022

▼ fall semester

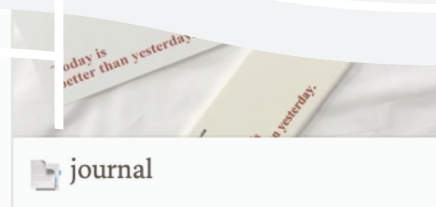
☒ 09

☒ 10

☒ 11

☒ 12

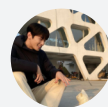
☐ 01



#FELIETON

W atmosferze noworocznych postanowień, czyli jak w 2022 faktycznie je spełnić z Notion.

~S.



Okres przed nowym rokiem dla dużej części z nas jest czasem refleksji nad swoim życiem, nad tym, co robimy dobrze, jak również nad tym, co chcemy w sobie poprawić. Często wiąże się to z ustalaniem celów (na nowy rok), a także listy wyrzeczeń, którą powinniśmy realizować już od pierwszego stycznia. Jednak, jak wszyscy doskonale zdążyliśmy się przekonać, niewiele zazwyczaj z tych naszych działań faktycznie wynika.

A co gdyby tym razem nasze postanowienia ...faktycznie pozostałyby w naszej pamięci dłużej niż tydzień po Sylwestrze?

Dobrym narzędziem, ułatwiającym organizację działań, wykonywanie obowiązków, a tym samym realizację celów, które sam z sukcesem stosuję od rozpoczęcia mojej cudownej licealnej kariery, jest Notion. Chciałbym Wam pokazać, dlaczego, moim zdaniem, jest to program, z którego nie tylko po prostu warto korzystać, ale raczej żał jest nie korzystać!

Przychodząc do pierwszej klasy, chciałem zacząć powoli przyzwyczajać się do trochę większej ilości pracy. Obejrzałem wiele filmów i przeczytałem wiele wpisów na blogach po to, żeby w końcu znaleźć metodę, która faktycznie pozwoliłaby mi na lepsze zorganizowanie swojego czasu. Moje poszukiwania trwały długo, ale w końcu natknąłem się na mój "dar od bogów 2021 roku". Stwierdziłem, że też chcę spróbować zorganizować własny „workspace”. Stwierdziłem, ale ... oczywiście... nic nie zrobiłem. Musiałem do tego dojrzeć. A więc dojrzewałem przez cztery tygodnie, niczym jakiś słaby ser, aż w końcu dojrzałem i coś zrobiłem.

Byłem z siebie bardzo dumny, gdy w końcu udało mi się dopiąć na ostatni guzik wszystko w programie, kiedy w końcu ostatni obrazek z Pinteresta był na swoim miejscu. Na szczęście, oprócz bycia aesthetic, Notion faktycznie pomogło mi w organizacji pracy. Zrobiłem tabelkę na wszystkie zadania domowe, które wpisywałem po każdej lekcji na moim urządzeniu komórkowym, wypisałem rozpiskę sprawdzianów na najbliższy tydzień. Aktualizowałem wszystko to systematycznie przez następne kilka(naście?) tygodni i teraz jestem w stanie powiedzieć: Było warto. Zdecydowanie lepiej radzę sobie z rozkładaniem czasu, nie zapominam praktycznie o zadaniach domowych, co niewątpliwie zmniejszyło mój poziom stresu. Zarazem wpisywanie prac domowych tuż po lekcji jest na tyle mało wymagające, że nie zniechęcało mnie do dalszego korzystania z aplikacji. Czasami zapisywałem nawet zadania od razu w Notion, zamiast w zeszytach.

Chcę więc pokazać, że nawet taki leń (jakim byłem do niedawna) jak ja, jest w stanie zmobilizować się i systematycznie nie tylko wypełniać tabelki, ale realizować wyznaczone cele poprzez sukcesywne, rozłożone w czasie działania. Utrzymywanie porządku w dashboardzie nie wymaga praktycznie wysiłku, oprócz poświęcenia kilku godzin na samym początku, żeby wszystko poustawiać. Mówiąc o ustawianiu wszystkiego, powinienem wyjaśnić, jak w ogóle to wszystko działa. A więc... po prostu działa. Budowanie workspace'u w Notion jest bardzo intuicyjne, wszystkie elementy zachowują się jak bloki, które możemy przesuwac po dokumencie. Po dwudziestominutowym zapoznaniu się z komendami każdy (tak, dosłownie każdy, nawet ty) jest w stanie to w niezłym tempie ogarnąć. Naprawdę wszyscy są w stanie to zrobić. W dokumencie można zawrzeć wszystko: od tabel z pracami czekającymi na wykonanie, przez listy zakupów i wcześniej wspomniane postanowienia noworoczne, po rozpiskę sprawdzianów czekających na sprawdzenie (niektórzy chyba bardzo muszą zacząć z tego korzystać...).

Tytułem zakończenia mojej laudacji Notion: chciałbym polecić Notion każdemu: od mistrzów prokrastynacji do kogoś po prostu szukającego trochę ładu w swoim życiu. Oczywiście sylwestrowe cele nie mogą być zapomniane, one również znajdą swoje miejsce w programie! Chodakowska na pewno nieźle się tam rozgości. Może Święty Mikołaj też używa Notion, żeby zobaczyć komu dać prezent, a komu nie? No cóż, niestety nie chce mi się teraz lecieć na biegun północny, żeby to sprawdzić, ale ktoś z was może zahaczyć po drodze o jego wioskę i sprawdzić!



Intercontinental ławka spotting: wywiad

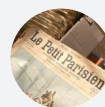


WYWIAD

Intercontinental ławka spotting

- konFRONTacje exclusive wywiad z założycielem

Redakcja



Intercontinental Ławka Spotting (znane kiedyś jako Ławka Spotting Bydgoszcz) to stosunkowo młoda grupa, która ma jednak duży wpływ na społeczeństwo: nie tylko jako zabawne miejsce w internecie, ale przede wszystkim przestrzeń rozwijająca kreatywność i twórczość oraz w wielkim stopniu łącząca pokolenia. 3 grudnia bieżącego roku Intercontinental Ławka Spotting świętowała pierwszy miesiąc swojego powstania, a liczba członków grupy sama wskazuje na jej ogromny sukces. Dlatego też redakcja KonFRONTacji postanowiła przeprowadzić wywiad z jej założycielem, znanym jako Blazeit Doritos.

Redakcja KonFRONTacji:

Nie od dziś wiadomo, że istnieje takie przedsięwzięcie jak *Ławka Spotting*, jednak mało wiemy o samym pomysle na jego powstanie. Co było faktyczną motywacją do założenia grupy?

Blazeit Doritos:

Przed wszystkim wiedziałem, że uczniowie IX LO potrafią się wspaniale integrować. Jak wszyscy doskonale wiemy, listopad to niezwykle ponury i

przygnębiający miesiąc, zwłaszcza pod kątem materiału, jaki musimy opanowywać. Dlatego też chciałem, żeby *Ławka Spotting* była miejscem relaksu, ale przede wszystkim zabawy. Sukces grupy był praktycznie zagwarantowany..

RK:

Myślę jednak, iż niektórzy mogą uważać to za pewną formę czy też wariant *Carspotting Bydgoszcz*.

BD:

Dla tych, którzy tak uważają, nie ma miejsca na grupie. *Carspotting* to absolutnie okropna rzecz. Najgorsza, jaka kiedykolwiek powstała.

RK:

Skąd takie wrogie nastawienie?

BD:

Kiedys ja i mój dobry kolega, Kuba Terlikiewicz, należeliśmy do *Carspotting Bydgoszcz*. Grupa byłaby nawet znośna i choć trochę tak dobra jak *Ławka Spotting*, gdyby nie fakt, że ma niekompetentnych członków

RK:

Przecież taka nieuprzejmość powinna być nielegalna! Czy stąd też pomysł na formę *Ławka Spotting*?

BD:

Tak. Wolność wypowiedzi czy też publikowania postów jest niewątpliwie ważnym elementem dobrej grupy. Wierzę, że kulturę i otwartość wynosi się z domu. To, że administracja jednogłośnie zgodziła się na to, żeby dopuścić do niej najpierw znajomych z innych szkół, a potem nauczycieli, rodziców czy obcych, jest zdecydowanie zasługą zachowania na grupie.

RK:

Patrząc na to z perspektywy czasu, czy spodziewałeś się, że *Intercontinental Ławka Spotting* odniesie aż taki sukces?

BD:

Patrząc na to, że grupa początkowo miała być żartem, do którego przekonała mnie moja królowa Klaudia, wiedziałem że koleżanki, koledzy i inni członkowie ją rozkręcą. Jednak ważna czy raczej stała się formuła, która obejmuje utrwalanie ulotnych chwil, przeżyć w grupie znajomych, doznań samotnika, ale też funkcjonowania przedmiotów materialnych. Okazuje się, że w tkance miejskiej znajduje się wiele elementów budzących naszą ciekawość, ale i kreatywność w odczytywaniu ich znaczenia, historii. Interesujące są również same komentarze: każdy dostrzega coś innego, czasem ktoś wrzuci piękne, wykadrowane zdjęcie, które budzi podziw, ale niewiele emocji, a czasem jakaś przypadkowo zrobiona fotka "rozkręca" członków.

RK:

To rzeczywiście imponujące osiągnięcie. Grupa stała się nagle niezwykle popularną formą zabawy, ale chyba i lekcji uważności, uczenia się obserwacji przestrzeni. Kreatywność członków zaskakuje...

Kreatywność członków zaskakuje...
podobnie jak chyba tworząca się więź?
Dziękuję, że zdecydowałeś się na
udzielenia wywiadu.

BD:

Nie ma za co!

*Wszystkich czytelników KonFRONTacji
serdecznie zapraszamy na Intercontinental
Ławka Spotting na Facebooku.*



#FELIETON

jak (nie)rozmawiać przy wigilijnym stole

-a



Wszyscy kochamy te rodzinne wigilijne spotkania! Kochamy, aż do momentu, w którym zasiądziemy do stołu... wówczas najczęściej słyszymy: A kto to wszystko zje?

A zaraz potem: *Małgosiu, ale jak to wege? - to mojej rybki po grecku nie zjesz?* Albo: *Jolu, ale ta praca zdalna to chyba ci nie służy. Strasznie przytyłaś.* Na ogół słowa te idą w zestawie z kolejnymi “zachętami”, skierowanymi do tych członków rodziny i zarazem wigilijnych biesiadników, którym “zdalne nie zaszkodziło”: *No, nałóż sobie trochę więcej pierożków, przecież wyglądasz jak wieszak!*

Gdy już wszyscy przeżują zawartość swojego talerza, zaczynają dziać się rzeczy o wiele ciekawsze. To wujek napomknie coś o beznadziejnych politykach, a to ciocia zacznie wypytywać o oceny. Dziadek doda: Jaka z ciebie już panna!, a babcia z oczami pełnymi nadziei zapyta kiedy przyprowadzę jakiegoś kawalera. Wszyscy w jakimś stopniu tego doznaliśmy i większość z nas nie wspomina tych rodzinnych rozmów biesiadnych z uśmiechem na ustach.

Jak więc temu zapobiec? Kiedy rodzina staje się nie do opanowania, warto jej o tym wprost powiedzieć: o tym, że ich komentarze nie są dla nas komfortowe i wolimy nie rozmawiać na dany temat (wagi, chłopaka, ocen). Ważne jest to, by nie dać się wtedy zbyć jakimś “Nie wiedziałam, że jesteś taka wrażliwa” albo “Ach ta dzisiejsza młodzież, nie da sobie nic powiedzieć”. Dla tych dorosłych, którzy jednak nie chcieliby nas stresować czy też dręczyć “świętecznymi tematami rozmów przy stole”, przygotowaliśmy mały poradnik.

Podrzucie im naszą gazetkę - możecie przypadkowo zostawić otwarty laptop czy “oficjalnie” pokazać o czym w szkole “się pisze”.

Pewnych tematów warto zwyczajnie nie poruszać i należą do nich:

- ◇ wygląd czyjegoś ciała
- ◇ czyjeś oceny w szkole albo notowania w pracy
- ◇ polityka i poglądy
- ◇ wybory żywieniowe danej osoby
- ◇ religia lub jej brak
- ◇ czyjaś ścieżka zawodowa, plany na przyszłość
- ◇ czyjeś życie romantyczne
- ◇ to czy ktoś planuje dzieci, czy nie
- ◇ czyjaś orientacja seksualna
- ◇ czyjś ubiór
- ◇ sposób wychowywania dzieci
- ◇ czyjeś zarobki i sytuacja finansowa
- ◇ wypominanie porażek bądź popełnionych przez kogoś błędów
- ◇ bagatelizowanie czyich problemów (często psychicznych)
- ◇ plotki o innych członkach rodziny/bliskich ludziach (szkoda z resztą tego rodzinnego czasu na plotkowanie o kimkolwiek)

Tych punktów wymieniłam całkiem sporo, jednak musicie mi uwierzyć, że “neutralnych” tematów do rozmowy jest całkiem sporo i wcale nie są nudne. Warto szanować granice stawiane przez innych ludzi i ich strefę komfortu. Kłótnie przy świątecznym stole to wcale nie jest konieczność, nieodłączny element świąt. Przy odpowiednim nastawieniu i odrobinie wysiłku, by czasem ugryźć się w język lub nie dać się wciągnąć w rozmowę na określony temat, miła atmosfera naprawdę jest możliwa.

k o l u m n a
p o e z j i z e b r a n y c h

æ:

last christmas (nadinterpretacja)

kiedy w ostatnie święta
oddałam Ci serce
ale ty następnego dnia je wyrzuciłeś
tym razem
oszczędzę sobie łez
i oddam je komuś wyjątkowemu
(ale tego kogoś nie ma)

już raz się zawiodłam
już drugi raz serca ci nie oddam
trzymam cię na dystans
ale nie umiem na ciebie nie patrzeć
(nie przeglądać naszych zdjęć)
(nie wypisywać do ciebie długich wiadomości,
tylko po to, by je skasować)

kochanie
powiedz mi czy mnie rozpoznajesz
widzę, że nie
no tak przecież minął już rok
(dopiero rok)
(a ty już idziesz dalej)

zawinęłam swoje myśli w papier
i wysłałam
a na końcu krótką notkę dopisałam
“kocham cię”
i naprawdę miałam to na myśli
(wtedy)
i tak, wiem, jaka byłam głupia
ale kiedy znowu mnie pocałujesz
zgłupieję znów
(przyznaję to z żalem)

kiedy w ostatnie święta
oddałam Ci serce
ale ty następnego dnia je wyrzuciłeś
tym razem
oszczędzę sobie łez
i oddam je komuś wyjątkowemu
(ale już nie mam serca)

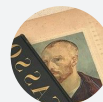


WYWIAD

4 rozszerzenia

- uczniowie o tym, jak to jest z czterema HLami.

Michaś



Mejdża



Michaś&Mejdża:

Na początku powiedz, jakie przedmioty wzięłaś/wziął na HL.

Iga:

Na SL mam polski, psychologię, na hl matematykę, chemię, biologię, no i angielski

Ola:

Na HL mam biologię, chemię, matematykę no i oczywiście angielski. Na początku miałam jeszcze dodatkowy przedmiot na SL — fizykę, jednak zmuszona byłam z niego zrezygnować. Wcześniej na SL miałam fizykę, psychologię i polski. Jak już jednak wspomniałam, musiałam zrezygnować z fizyki, więc teraz mam tylko polski i psychologię.

Juliusz:

Mam psychologię i polski na SL, matematykę, fizykę, chemię i angielski na HL.

M&M:

Musimy zacząć od najbardziej fundamentalnego pytania: Dlaczego zdecydowałaś się na 4 HL, jaka była Twoja główna motywacja?

Iga:

Generalnie, ja cały czas chciałam wziąć 3 HL, bez tej rozszerzonej matematyki. Zawsze chciałam być lekarzem i iść na medycynę, więc biologia i chemia. Idąc na IB pomyślałam sobie: „Jeśli nie będę chciała studiować medycyny, a zamiast tego biotechnologię, potrzebuję też matematyki na rozszerzeniu”.

To był powód, dla którego wzięłam matematykę. To było bardziej dodatkowe, bo chemię i biologię zawsze chciałam wziąć na HL.

Ola:

Motywacją na pewno było to, że z 4 HL łatwiej dostać się na studia. Ma się większe pole do manewru, bo na różnych studiach patrzą na różne kombinacje przedmiotów, np. biologię-chemię, matematykę-chemię lub matematykę-biologię. Dzięki temu mogę po prostu wybierać więcej kierunków. Dlaczego wybrałam 4 HL? Głównie dlatego, że czuję się wygodnie w przedmiotach ścisłych, lubię matematykę, dlatego wzięłam ją na rozszerzeniu. Z chemią i biologią też nie mam większego problemu, więc myślę, że to było motywowane właśnie tym, że bardzo dobrze czuje się w przedmiotach ścisłych.

Juliusz:

Po pierwsze fakt, że jestem zbyt ambitny niż powinienem być, przez co uznałem: "Z czym to ja sobie nie poradzę". Chciałem wziąć jeszcze siódmy przedmiot, ale w końcu zrezygnowałem. Drugi powód jest taki, że mój kolega z podstawówki też poszedł na IB, wziął 4HL i to dokładnie te same. Uznałem, że trochę głupio, żebym ja nie wziął, bo zawsze byłem od niego lepszy w podstawówce. Poza tym bardzo lubię chemię, fizykę i

matematykę. Zobaczyłem, że na studia, na które chciałem się dostać, potrzebuję konkretnie chemii i fizyki albo do innych chemii i matematyki. Uznałem, że najlepiej jest móc się dostać na wszystko.

M&M:

Przy tylu przedmiotach, wymaganiach nie mogę nie zapytać, jak wygląda Twoje zarządzanie czasem. Codzienna organizacja musi być konieczna.

Iga:

Z tym bywa różnie. Bywają gorsze tygodnie, lepsze tygodnie. Zawsze staram się wypisać sobie listę różnych rzeczy, które mam do zrobienia na dany tydzień. Ustalam sobie, które z nich są najważniejsze i robię je po prostu według listy. Polecam wypisywać sobie wszystko, co ma się do zrobienia, w jakimś kalendarzu. Ja zapisuje wszystko w notesie w telefonie i to mi wystarcza, ale każdy ma swój system.

Ola:

Z organizacją raz bywa gorzej, raz lepiej, zależy to w dużej mierze od samopoczucia. Najczęściej jednak korzystam ze zwyczajnej listy rzeczy, które muszę zrobić. Używam w niej wielu kolorów, zapisuje ważniejsze rzeczy i deadline'y najwyżej, a te mniej ważne (w danym momencie) zostawiam na koniec.

nie przepadam za organizowaniem rzeczy z dokładnością co do minuty czy dnia, bo po prostu często plany te nie wychodzą, co lekko mnie demotywuje.

Juliusz:

Mam mnóstwo okienek. Dzisiaj np. mam 6 okienek z rzędu. Jestem od 8 rano do 17. Tak więc mogę sobie usiąść w taki poniedziałek i zrobić to, co potrzebuję. Nie uczę się praktycznie w domu, bo większość rzeczy, które się dzieją na lekcji, rozumiem i zapamiętuję. Z angielskiego nigdy się nie uczę. Zadania domowe też robię na okienkach. Wracam do bursy, ewentualnie robię zadania chwilę i potem mam czas wolny.

M&M:

Jak wyglądają Twoje plany na studia?
Czy wybór 4 hl daje Ci przewagę w rekrutacji?

Iga:

Mam większy wybór z tą matematyką. Na razie chcę iść na medycynę, więc plany mi się nie zmieniły. Matematyka może nie być mi potrzebna w rekrutacji, ale to zależy od uczelni. Na pewno pomoże mi to jednak potem, na studiach, jak trzeba będzie coś liczyć. Wtedy będę wiedziała, o co chodzi i nie będę miała z tym problemu. Wydaje mi się, że matematyka to jest taki przedmiot, który nigdy nie będzie zbędny. Nawet są korzystniejsze

przeliczniki za matematykę rozszerzoną.

Ola:

Samo to, że będę absolwentką IB, bo wiadomo planuje tę szkołę skończyć. To już mi daje przewagę. Jeśli chodzi o przeliczniki, to są one korzystniejsze. na przykład na niektórych uniwersytetach wymagane są, więc jednak tam muszę je mieć. To też zależy od tego, dokąd chcesz iść.

Juliusz:

Na pewno ze zdaniem mam przewagę, bo normalnie trzeba mieć średnio 3 z SL, ale jako że mam 4 HL tam są trochę inne wymagania i średnio muszę mieć 2,5 z SL, żeby zdać. Na pewno jest też większa dywersyfikacja. Chemia inżynierska wymaga np. chemii i matematyki, a fizyka teoretyczna wymaga zazwyczaj fizyki i chemii.

M&M:

Czy przy takim ogromie materiału jesteś w stanie „równie mocno” zagłębić się w każde ze swoich rozszerzeń, poświęcić mu tyle samo czasu i energii?

Iga:

Na pewno w tygodniu nie. Na przykład, gdy mam sprawdzian z chemii w danym tygodniu, to siedzę nad chemią, jak mam biologię to nad biologią.

Czasami robię to, co mi najbardziej „podejdzie”. Generalnie staram się znaleźć w tym równowagę, żeby nie było tak, że jeden przedmiot jest główny, a dwoma innymi się nie interesuje. To nie jest tak, że co tydzień tyle samo czasu poświęcam na każdy przedmiot. Zależy od potrzeb deadline’ów.

Ola:

Tak, to jest w zasadzie kwestia tego, z czym mam największy problem, ale też dobrego planowania. Jeśli nie mam problemu z danym zagadnieniem z biologii lub chemii, to nie muszę nad tym siedzieć. Ważne jest to, żeby po prostu wyważyć, co jest największym problemem, a co najmniejszym.

Juliusz:

Czy wystarczająco dużo czasu? - tak. Czy po równo czasu? - nie. Szczerze mówiąc, najbardziej interesuję się chemią i fizyką, a matematykę wziąłem, żeby pasowała do profilu studiów. Angielskiego tak naprawdę cały czas się uczysz, bezpośrednio. Z matematyki co jakiś czas sobie powtarzam, ale ogólnie rozumiem materiał. Ja mam takie rozszerzenia, które można zrozumieć, zapamiętać parę wzorów i tyle. Nie musisz wkuwać.

M&M:

Czy w tym natłoku pracy, nauki znajdujesz wystarczająco dużo czasu wolnego, czasu dla siebie, ale też tego dla przyjaciół?

Iga:

To znowu zależy od danego tygodnia, zależy ile mam pracy. Na przykład teraz mam dosyć ciężki tydzień, więc raczej nie planuję żadnych spotkań ze znajomymi. Zawsze mogę to nadrobić, a jednak deadline’ów nie nadrobisz. Staram się to układać jakoś w hierarchii, żeby zrobić to, co muszę zrobić i czego nie mogę odwlec w czasie. Mam najbliższe przyjaciółki i zawsze jak jest potrzeba to spotykamy się. Mam dużo pracy, jednak jak ktoś mnie potrzebuje, to zawsze staram się być. Czasami spotykamy się na skypie, nie face-to-face, bo nie zawsze jest to możliwe. Nieraz odmówiłam, powiedziałam, że nie mogę, bo musiałam coś zrobić do szkoły.

Ola:

Tak, to wszystko zależy od rozplanowania tego czasu, w tym jest klucz. Jak chce się z kimś spotkać, to kombinujemy tak, żeby się udało.

Juliusz:

W miarę mam czas wolny. Mam jakieś hobby, np. gram na pianinie. To jest już jakaś możliwość.

Daję sobie radę, żeby utrzymać dziewczynę i żeby mnie nie rzuciła, mimo tego że cały czas coś robię do EA i EE. Dochodzą ci tygodniowo 2 godziny z danego przedmiotu jak podnosisz do HL i godzina, dwie nauki, więc łącznie 4 godziny tygodniowo. To nie jest aż tak dużo. To jednak zależy od rozszerzenia: jeśli rozszerzasz biologię to nie są to dwie godziny tylko pięć, ponieważ też musisz zapamiętać terminy po łacinie.

M&M:

Czy kiedykolwiek poważnie zastanawiałaś/łeś się nad zrezygnowaniem z 4 HL i wróceniem do standardowej trójki? Czy żałowałaś/łeś swojej decyzji?

Iga:

Nie, nigdy nie żałowałam. Chyba teraz bardziej odczuwam te 4 HL, ale przez całą drugą klasę nie czułam tego. Może to jest kwestia zdalnych, bo jednak jest więcej czasu. Nie musisz dojeżdżać, wracać ze szkoły, wszystko jest na miejscu. To też ma dużo minusów, bo nie masz kontaktu z innymi ludźmi. Bardzo też doceniam to, że będąc w szkole zawsze sobie wzajemnie pomagamy, tłumaczymy sobie materiał, którego nie zrozumieliśmy na lekcjach. Nigdy nie żałowałam i teraz też nie żałuję, mimo że mam dużo pracy.

Ola:

Nie, nigdy. Planowałam wcześniej iść na ten profil i zawsze zmieniałam zdanie, czy wziąć 4, czy 3 HL. Kiedy nadszedł czas wyboru, stwierdziłam: "Co mi tam, wezmę te 4 hl i zobaczymy, jak będzie". Oprócz tego rodzice bardzo mnie wspierali i byli gotowi mi pomóc.

Juliusz:

Rozwahałem to, ale nie żałowałem swojej decyzji. Rozwahałem to na poważnie jakoś na początku tego roku szkolnego. Myślałem sobie, żeby zrezygnować z fizyki, bo najwięcej pracy było akurat wtedy. Uznałem jednak, że w zasadzie fizyka jest fajna, a pan Skowroński jest najlepszym nauczycielem w szkole, więc zostałem. Głównym powodem była ilość godzin i fakt, że akurat wtedy robiliśmy z fizyki IA, jeszcze były te wszystkie one-page raporty. Najbardziej się odczuwa te HL w momencie, w którym piszesz IA, EE. Do tego deadline-y, więcej deadline-ów.

M&M:

Oraz ostatnie pytanie: czy to jest faktycznie takie niemożliwe, takie szalone i niewykonalne jak każdy to opisuje?

Iga:

Zależy od osoby, jaki jesteś, jaka jesteś.

Czy jesteś w stanie poświęcić się, bo jednak to są 2 lata ciężkiej pracy. Nie mogę powiedzieć, że to jest łatwe. Dla kogoś to może być proste, a dla kogoś innego trudne. To zależy od osoby. Czasami bywa gorzej, czasami lepiej, ale nigdy nie miałam takiej myśli "Boże, czemu brałam HL", bo wiem po co to robię. Trzeba mieć dobrą motywację. Na pewno trzeba sobie odpowiedzieć szczerze na pytanie: Czy ja jestem w stanie to zrobić? Raczej znacie sami siebie i wiecie. Jednak trzeba mieć samodyscyplinę, a to raczej nie przychodzi z dnia na dzień. I na pewno trzeba zastanowić się, czy będzie ci to potrzebne. Jak nie to bez sensu. To powinien być must-have, który potrzebujesz dalej. Trzeba też się zapoznać, co jest od ciebie wymagane.

Ola:

Przede wszystkim to musi być dobrowolna decyzja. Jeśli będziecie przymuszani przez rodziców, dziadków, ciocię to nie ma sensu. Nie sprawi wam to przyjemności. Musicie mieć też przynajmniej jeden przedmiot, w którym czujecie się swobodnie. U mnie jest to biologia i matematyka. Jeżeli są to przedmioty, które lubimy i które nam wchodzą, to nie jest to wtedy jakieś duże wyzwanie. Wtedy będzie to dla nas raczej przyjemność, nie katorga. Nie jest tak, że siedzimy 24 na dobę w książkach.

Juliusz:

To nie jest aż tak przerażające. To jest bardziej systematyka i to, żeby wybrać te przedmioty, które naprawdę lubisz, z których masz już dużą wiedzę na start i które umiesz zrozumieć. Jak sobie dobierzesz dobrze przedmioty, które się dobrze ze sobą łączą i je rozumiesz, to sobie poradzisz. Połącz te hl, rozum je, interesuj się. I oczywiście myśl naprzód. Na rocznik wychodzi mniej więcej do 4-5 osób, które zaczynają z 4HL, zazwyczaj zostają 2. Szkoła daje tę możliwość 4 hl dla osób szczególnie chętnych. Pamiętaj, że i tak praktycznie w każdej chwili możesz zrezygnować.

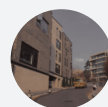
Pomimo tego, że Iga i Juliusz z 2 klasy IB, jak i Ola z 1 klasy IB z czterema HL mają bardzo dobre oceny, cały czas mają czas dla siebie i przyjaciół.



#FELIETON

Fenomen skoków narciarskich.

CB



Czy jest coś bardziej polskiego niż scenariusz, w którym rodzina je rosół z kotлетem schabowym, a następnie zasiada wspólnie, żeby obejrzeć skoki narciarskie? Moim zdaniem może się z tym równać tylko śpiewanie Bogurodzicy na posiedzeniu w Starym Sączu, gdzie jedna z radnych w trakcie uchwalania dokumentu postanowiła zademonstrować swoje umiejętności wokalne. No i może jeszcze skarpety z sandałami, kanapki na drogę i kosz na śmieci pod zlewem. Ale to nie o nich jest ten felieton.

I zanim większość z was machnie ręką i powie, że bez sensu o tym czytać, że skoki są nudne (samo napisanie tego łamie mi serce) i że w ogóle to trzeba sobie iść zrobić coś ciekawszego, pozwolę sobie zademonstrować brutalne statystyki.

- ◇ Obecnie jest znanych jest około 40 ofiar śmiertelnych skoków narciarskich, z czego ostatnia jest konsekwencją nieudanego skoku Thomasa Lacroixa na skoczni Les Truffes w 2020 roku.
- ◇ Jednym z pierwszych skoczków, którym skoki odebrały życie był 12-letni Raymont Roullier. Do tragedii doszło na skoczni Goff Falls w Manchesterze w New Hampshire, USA już w 1925r.

I choć dyscyplina jest stosunkowo młoda, bo wynaleziona w 1892 roku, trzeba przyznać, iż jest dość śmiertelna. Myślę, że nie trzeba wspominać licznych wypadów na skoczni, gdzie skoczkowie dosłownie ocierają się o śmierć.

Ciekawych czytelników z mocną psychiką i brakiem jakichkolwiek problemów związanych z widzeniem krwi zapraszam do wygooglowania „Daniel-Andre Tande upadek w Planicy sezon 2020/2021”. Choć jest to tak brutalne, że staram się usunąć to z pamięci.

Dobrze, ale dlaczego w takim razie skoki w ogóle się jeszcze odbywają? Odpowiedź można znaleźć analizując stroje, warunki, budowę skoczni, sprzęcie, pozycje najazdowe, pozycje w locie, w lądowaniu. W sumie to wystarczy sobie porównać skok chociażby takiego Marusarza ze Stochem. Pod jakimkolwiek aspektem.

“Skakaliśmy w wełnianych czapkach, które kompletnie nie chroniły nas przed urazami. Gdy zaliczy się groźny upadek, to po przebudzeniu przez pewien moment człowiek nie wie nawet, jak ma na imię. Tak czuje się bokser po nokaucie. Poza tym zbiera się na wymioty. To okropne uczucie.”

— Tak skoki wspomina Wojciech Fortuna, mistrz olimpijski z 1972 roku.

Teraz skoczkowie poddawani są nieustannym kontrolom sprzętu, nie tylko żeby złapać potencjalnych oszustów, ale także żeby zadbać o ich bezpieczeństwo. No i wystarczy nawet spojrzeć czasami na kombinezony zawodników. Niektórzy potrafią mieć inny na trening, kwalifikacje, pierwszą i drugą serię!

No tak, ale nie zmienia to faktu, jak wiele wypadków jest w skokach narciarskich. Dlaczego więc skoczkowie, nawet pomimo nowoczesnych zabezpieczeń ze strony sprzętu, dalej nie boją się skakać? Pozwolę sobie przytoczyć słowa mojego mistrza:

“Každy skok to niewiadoma i nowe doświadczenie. W pewnym momencie traci się kontakt z ziemią i jest się zdanym na powietrze i wiatr. Panicznego strachu i myśli „boję się, nie dam rady” nie mam w ogóle. Im dalej skakałem, tym bardziej mnie to cieszyło. Im dłużej byłem w powietrzu, tym bardziej chciałem biec na górę skoczni i pofrunąć znowu. Mam to uczucie do dziś.”

— Tak opisał uczucia związane ze skokami nie kto inny, jak Kamil Stoch. Nie tylko on jeden tak wypowiada się o tej dyscyplinie. Wystarczy przeczytać jakikolwiek wywiad z jakimkolwiek skoczkiem. Tyle, że po udanym skoku. Nie ma sensu oglądać rozczarowanego Maćka Kota. Chyba, że jeśli po nieudanym skoku jakiegoś Polaka trzeba sobie poprawić humor. Wtedy polecam wywiady z Żyłą na kanale Skijumping.pl na YouTube.

Jednak wywiady czy statystyki to nie jest czysty cel oglądania skoków narciarskich. Kiedyś wdałam się w dyskusję właśnie na temat tego, czy warto ten sport oglądać.

Dla mnie jest to nie takie zwykłe oglądanie jak skoczkowie jadą po rozbiegu, są w powietrzu przez 10 sekund i lądują. Bo kluczowym elementem jest dla mnie faza lotu — Czasem zastanawiam się jak to jest latać. I to nie za pomocą jakiegoś urządzenia napędzanego silnikiem. Lecieć. Tak po prostu.

I potem włączam sobie skoki i widzę, jak dzięki prostym zasadom fizyki niektórzy są w stanie przelecieć ponad 250 metrów. Zastanawiam się, jak wiele odwagi i wytrwałości jest potrzebne, żeby w ogóle skoczyć.

I to sprawia, że jestem pod wrażeniem. Bo ja w życiu nie byłabym w stanie świadomie przekroczyć prędkości kierując samochodem, a co dopiero skoczyć sobie, tak o.

Jednak przede wszystkim najbardziej podziwiam tych zawodników za to, że mimo tych wszystkich zwycięstw i osiągnięć zostają sobą.

DOSŁOWNIE WYSTARCZY OBEJRZEĆ JAKIKOLWIEK WYWIAD Z KAMILEM STOCHEM/ANDRZEJEM STĘKAŁĄ!!!!

To, jak bardzo podziwiam tych ludzi wpływa na mój stosunek do tego sportu. Więc nawet jeśli coś na pierwszy rzut oka wydaje się nudne, staram się zastanowić się nad ludźmi, którzy za tym stoją. Myślę, że to jest głównym elementem, który wpływa na stosunek społeczeństwa do czegoś.

No a liczba zwycięstw to zupełnie inna sprawa.



#FELIETON

Masowa produkcja filmów świątecznych

K.A. Bluebells



Filmy o tematyce bożonarodzeniowej są nieodłączną częścią obecnej popkultury. Anglojęzyczny przemysł filmowy jest najbardziej na nią wpływającym czynnikiem. Wielka maszyna produkcji filmów na wielką skalę rozciąga się poza Hollywood, ale najpotężniejszy wpływ nadal mają głównie te produkcji amerykańskiej.

W Stanach Zjednoczonych największym trybikiem napędzającym tę maszynę świątecznych filmów jest *Hallmark Channel*. Jest to kanał telewizyjny dostępny po zakupie subskrypcji, niezbyt popularny za granicą, najprawdopodobniej przez swoją docelową publiczność, jaką w większości są amerykańskie dorosłe kobiety. Hallmark Channel może się pochwalić produkcją masową długometrażowych filmów świątecznych, których liczba przekracza zazwyczaj 30 filmów na rok. Popularności przysporzył im też organizowany maraton świątecznych filmów na ich platformie.

Jednak to, co łączy się z wzrostem liczby produkowanych filmów, to spadek jakości. Sezonowe filmy są zazwyczaj utrzymane w lekkim nastroju, mającym wprowadzić widzów w świąteczny nastrój. Różne elementy fabuły filmu i nawet aktorzy są w nich powtarzane z innych produkcji. W przypadku Hallmark Channel służy to wręcz do ujednolicenia świątecznego nastroju zapewnianego i do zachęcenia widzów do dalszego seansu.

Zabieg zapożyczania pomysłów na scenariusze jest bardzo popularny wśród twórców masowej produkcji. Dla filmów świątecznych, zwłaszcza tych z dobrą oglądalnością, popularnym zabiegiem jest też produkcja dla nich kontynuacji.

Jednym z bardziej znanych nam amerykańskich tytułów jest „To właśnie miłość” produkcji brytyjskiej, który mocno zainspirował nasz polski odpowiednik „Listy do M”. Podąża on za bardzo podobnym schematem oglądania życia kilku osób i ciężko przeoczyć podobieństwo pomiędzy filmami. Został tak pozytywnie odebrany, że był wyświetlany na ekranach kin 130 dni zdobywając drugie miejsce w rankingu najdłużej wyświetlanych filmów w polskich kinach zaraz po Titanicu. Zostały stworzone do niego dwa sequele, które również podbiły polskie kina.

Bardziej u nas znany Netflix również przyjął strategię takiej masowej produkcji świątecznych filmów. Kilkoma przykładami są „Kronika świąteczna”, „Zamiana z księżniczką” czy „Świąteczny książę”, gdzie dwa ostatnie mogą się pochwalić co najmniej dwoma sequelami. Obydwa są bardziej charakterystyczne dla Netflixa, ale nadal cechują się lekkimi do strawienia, humorystycznymi fabułami. „Zamiana z księżniczką” jest krytykowana za wręcz nadmierne powtórzenia aktorów, zwłaszcza Vanessy Hudgens. Również użyte przez Netflixa motywy i schematy w tych filmach oddają efekt już znajomych nam z filmów produkowanych przez innych producentów.

W Polsce najbardziej popularnym amerykańskim filmem jest oczywiście „Kevin sam w domu” i jego sequel – „Kevin sam w Nowym Jorku”. Od 2003 roku jest wyświetlany na kanale telewizji Polsat. W 2010 r. wystąpiło zagrożenie zaprzestania emisji tego filmu co doprowadziło do protestu blisko 90 tys. fanów na Facebooku. Ostatecznie fani wygrali i film powrócił na ekrany. Pamiątkami tego wydarzenia są częste przypomnienia różnych serwisów informacyjnych o „Kevinie...” i opis polskiej grupy fanowskiej na Facebooku. „Kevin...” na zawsze wpisał się w polską popkulturę związaną ze świętami.

Podsumowując, początki masowej produkcji filmów rozpoczynają się w Ameryce i mają wpływ na produkcję na nie tylko światowy przemysł filmowy, a na również poszczególne sezonowe gatunki filmów. Filmy świąteczne stały się już nieodłączną częścią zglobalizowanej rozrywki.

kontakt.

masz uwagi do tekstu?

chcesz dołączyć do redakcji?

masz pomysły na tematy następnych artykułów?

chciałbyś, żebyśmy poruszyli jakiś temat
lub problem w następnym numerze?

~

napisz:

<https://www.instagram.com/konfrontacje9lo/>

opiekun:

p. ewa żukowska-ciecierska

redaktor naczelna:

antonina siecińska

grafika/skład:

stanisław sobucki

—

wesołych świąt!